

Arnold Warchal

"Who Are We? The Challenges to America's National Identity", Samuel P. Huntington, Nowy Jork 2004 :
[recenzja]

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 1, 177-183

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arnold Warchał

Samuel P. Huntington, *Who Are We? The Challenges to America's National Identity*

New York: Simon & Schuster, 2004, ss. 428.

Pytanie o tożsamość narodową wyraża bardzo często wewnętrzną rozterkę intelektualnych elit. Zadając je, zwraca się uwagę na postępujące przemiany w tkance społecznej całego narodu, a to rzutuje na nową jakość narodowej ideologii i granic państwowej tożsamości. Dotyczy ono w takim samym stopniu ogólnych, jak i indywidualnych wartości wyznawanych przez obywateli, a także tłumaczy istotę wspólnotowej przynależności. Jest zazwyczaj pytaniem zamkniętym, tj. takim, które każe odwołać się do własnej historii symboli wcześniej przyswojonych. Z tego względu może stać się wybiórczą interpretacją wybranych, uznanych na poziomie ogólnym, podstawowych faktów historycznych oraz wartości głoszonych i nauczanych na skalę ogólną w obrębie systemu propagandowego każdego państwa.

Takie podejście, o ile jest często uogólnieniem, pozwala ująć całą tradycję kraju i na jej fundamencie wytłumaczyć wymierne aspekty życia społecznego. W praktyce oznacza to przełożenie wartości niewymiernych – idei i ideologii, na jakość instytucji społecznych oraz w konsekwencji wpływa na głoszoną praktykę działania. Odpowiedź na pytanie „kim jesteśmy?” może zostać wyuczona lub narzucona i z czasem wdrożona. Może również być najprostszą świadomością wspólnotową, źródłem podstawowych wzorców myślenia i działania przyjmowanych zazwyczaj bezkrytycznie. Dotyczy w takim samym stopniu ogółu, jak i poszczególnych obywateli. Nierzadko ma swoje konsekwencje nie tylko wewnętrzne, ale również międzynarodowe. Odpowiedź na nie jest bowiem preskryptywna w swoim charakterze. Jest również, na co zawsze należy zwracać uwagę, możliwą społeczno-polityczną grą interesu publicznego, w której biorą udział zarówno elity, jak i poszczególne grupy społeczne i państwa. W polityce, na podstawie odpowiedzi na to pytanie, wykreowany zostaje mechanizm świadomej przynależności narodowej, który później jest wdrażany i uświadamiany publice.

Pytania o tożsamość narodową stawiają nas przed problemem o jeszcze głębszej naturze. Na ile pytanie „kim jesteśmy?” odpowiada na pytanie „kim jestem?” (a także, na ile pytanie

„kim jestem?” przekłada się na odpowiedź dotyczącą tożsamości grupowej)? Niebezpieczeństwo leży już w samej próbie odpowiedzi na powyższe kwestie. O ile tożsamość narodową uznać można za przejaw ogólnej świadomości wartości grupowych, to próba uzasadnienia wartości wyznawanych przez określoną wspólnotę może ocierać się o ideologię lub wręcz ideologię nacjonalistyczną. Kiedy staramy się odpowiedzieć na pytanie „kim jesteśmy?”, generujemy równocześnie odpowiedź na pytanie „jacy jesteśmy?”. Zostajemy zatem przeniesieni ze sfery „faktów” do sfery „wartości”. Jest to przeniesienie bardzo subtelne i nawet rzetelni „realiści” nie zawsze dostrzegają różnicę.

Autor recenzowanej książki uznawany jest właśnie za realistę, ale podejmując niektóre z powyższych wątków, może być postrzegany jako ideolog własnej kultury – nie tylko narodowej, ale specyficznie etnicznej, białych protestantów o rodowodzie anglosaksońskim (nawet jeśli on sam będzie chciał, czy też powinien temu zaprzeczyć). Wydana niedawno w Stanach Zjednoczonych nowa i kontrowersyjna książka Samuela P. Huntingtona, *Who Are We? The Challenges To America's National Identity*, zajmuje się bowiem szczegółową analizą tożsamości amerykańskiej, zarówno w aspekcie praktycznym i ideologicznym oraz (oczywiście) w zderzeniu z „duchem innych narodów”. Już od samego początku trudno oprzeć się wrażeniu, iż książka ta pisana jest przez człowieka, który wierzy w to, co pisze. Ale nie z pobudek naukowej rzetelności, chociaż podawane przykłady statystyczne trudno uznać za nierzetelne, lecz z pobudek patriotycznych. Nie boi się on do tego przyznać, chociaż w świetle tego przedstawiane przez niego badania stają się już na początku mniej przekonujące. Zrekompensowane jest to jednak statystyką i badaniami empirycznymi, które mają nas przekonać o racjach jego tez.

Podjęty temat dotyczy w swojej istocie wartości przekładanych na działanie i samookreślenie „narodowego ducha” Amerykanów, który przejawia się na płaszczyźnie religijnej, kulturowej, politycznej, instytucjonalnej itp., ale ogólnie, i to stanowi tło dla podstawowego przesłania tej książki, uwidacznia się w wymiarze etnicznym. To właśnie „etniczność”, według Huntingtona, jest nośnikiem „ducha” i stanowi o przemianach wewnątrznarodowych, aczkolwiek w impakcie ze środowiskiem zewnętrznym. Zaznacza on przy tym, iż „etniczność” nie jest tym samym co pojęcie „rasy”. Jest kategorią węższą. Zwraca uwagę na wyznawane wartości i praktykę życia w związku z określoną wspólnotą i stworzoną przez nią kulturą.

Na początku należy jednoznacznie stwierdzić, iż Huntington, jak zawsze, ma jasne i absorbujące przesłanie. W trakcie lektury tekstu okaże się ono (dla niektórych), bardzo frapujące, a na koniec wręcz zaskakujące. Jest to niewątpliwie atut autorski, ale nie można w chłodnej analizie statystyk przedstawionych w książce, nie doszukiwać się podtekstu jego własnej świadomości narodowej i próby zwrócenia uwagi szerszemu ogółowi amerykańskiemu na domniemany problem, który kazał mu tą książkę popisać. To też jest chyba głównym powodem, dla którego analizy przedstawione przez tego znanego i poważanego profesora Harvardu można określić jako kontrowersyjne. *Who Are We?* jest jednak tak kontrowersyjna, jak subiektywne może być przesłanie Huntingtona. Powodów jest jeszcze co najmniej kilka, ale warto zwrócić uwagę na podstawowe: ideologiczne, metodologiczne i praktyczne (odzew wywołany głównymi tezami).

Who are we? mówi o tożsamości grupowej. Jak stwierdza Huntington, jest ona uzewewnętrznianiem się narodowych właściwości i świadomością własnej odrębności (w myśleniu i działaniu) wobec innych grup społecznych i narodowych. Na tej kanwie przedstawione zostają trzy główne tezy:

1. Amerykańska tożsamość narodowa to akt uświadomienia i przemiany. Dopiero od końca XVIII wieku identyfikacja narodowa nie odnosiła się wyłącznie do indywidualnych kolonii, ale również do całego kraju. Później, w latach 60., sytuacja ta znowu została odwrócona. Natomiast „11 IX” miał ją znowu odmienić na rzecz wspólnoty narodowej.
2. W zależności od okresu, różne znaczenie przypisywano takim wyróżnikom tożsamości jak rasa, etniczność, ideologia i kultura. Ale główne *credo* amerykańskie stworzone zostało przez kulturę protestancką – dążącą do stworzenia „raju na ziemi”.
3. Kultura protestancka jest stałym elementem, przynajmniej była dotychczas, narodowości amerykańskiej. To jednak się zmienia, ze względu na zmianę tkanki etnicznej i liberalnego podejścia do pojęcia kultury narodowej.

Tezy Huntingtona są odważne, zwłaszcza teza druga i trzecia, ale co ważniejsze, bezpośrednio i dosadnie. Nie zważa on na tzw. poprawność polityczną (problem błahy z punktu widzenia naukowca operującego faktami, ale nie dla liberałów z ACLU¹ i organizacji etnicznych). Należy zauważyć, iż treść jego książki odnosi się negatywnie do współczesnej imigracji amerykańskiej, a w szczególności latynoamerykańskiej. Odrzuca mianowicie te wartości, które nie poddają się protestanckiej amerykańskiej. Reaguje negatywnie na problem dwujęzyczności i zasklepianiu się poszczególnych grup etnicznych we własnej kulturze i we własnych gettach. To właśnie rozrastanie się grup etnicznych bez utożsamiania z populacją Amerykanów pokoleniowych i z ich kulturą, stanowi dla Huntingtona zasadniczy problem.

Huntington musiał wytłumaczyć własne stanowisko, ale chyba w ramach obrony przed oskarżeniem o rasizm. Nie chodzi mu bowiem o przypisywanie szczególnego znaczenia indywidualnemu protestantowi lub negowania innej rasowości, ale promuje kulturę protestancką jako taką. W wywiadzie dla „New York Times’a” z 2 maja 2004 roku mówi zresztą:

Nie chodzi mi o ludzi. Chodzi mi o idee i ich stosowanie. [...] Są rzeczy, w które ludzie wierzą, to co przypuszczają. Zainteresowany jestem stopniem wiary – niezależnie od rasy – w amerykańskie *credo* i amerykańskie wartości.

To one właśnie, według niego, jeśli pozostaną niezmienione, pozostawią Stany Zjednoczone tym, czym są. Można jednak postawić jako zarzut pytanie, czy rzeczywiście wyznawane specyficzne wartości mogą zostać przypisane tylko jednej grupie etnicznej, a odebrane innej? Tak bowiem dzieje się w *Who Are We?* Wygląda na to, iż protestanci sercem wierzą w amerykańskie *credo*, inne grupy etniczne muszą się jej dopiero uczyć.

¹ ACLU – American Civil Liberties Union (Amerykański Związek Wolności Obywatelskich) – pozarządowa organizacja założona w 1920 r. przez Rogera Baldwina, Crystal Eastmana, Albert DeSilvera i innych. Dzisiaj liczy sobie około 400 000 członków i zwolenników. Z jednej strony zajmuje się obroną praw obywatelskich zapisanych w Konstytucji USA, z drugiej – promuje dosyć libertyńskie podejście do wartości religijnych i kulturowych.

Czym jest to amerykańskie *credo*? Jednym z podstawowych pryncypiów narodu amerykańskiego, jego tożsamości, to *wyznanie wiary* w idee wyrażone w głównych amerykańskich dokumentach: w Deklaracji Niepodległości, w Preambule do Konstytucji Amerykańskiej, w wystąpieniu Lincolna w Gettysburgu. Wszystkie te dokumenty zostały zsumowane krótkim tekstem William Tyler Page'a, z 3 kwietnia 1918 roku:

I believe in the United States of America as a Government of the people by the people, for the people, whose just powers are derived from the consent of the governed; a democracy in a Republic; a sovereign Nation of many sovereign States; a perfect Union, one and inseparable; established upon those principles of freedom, equality, justice, and humanity for which American patriots sacrificed their lives and fortunes. I therefore believe it is my duty to my Country to love it; to support its Constitution; to obey its laws; to respect its flag, and to defend it against all enemies.

Podstawowe oświeceniowe i republikańskie zasady polityczne – wiara w wolność, równość, demokrację, indywidualizm, prawa człowieka, rządy prawa i prywatną własność – stanowią podstawowe aspekty świadomości narodowej obywateli USA. Tak przynajmniej było za Tocquevilla, tak było w okresie I i II wojny światowej, tak było w okresie „zimnej wojny”. Trudno z tym stwierdzeniem polemizować. Jednakże, stwierdzenie jakoby jedna grupa etniczna była lepiej, a druga gorzej przystosowana kulturowo do ich wyznawania, jest już polemiczne. Huntington wydaje się nie zauważać, iż nie ma grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych, która pod tymi ideami by się nie podpisała. Dla wielu imigrantów, o różnych wyznaniach, to właśnie powyższe wartości były głównym powodem wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

W jego interpretacji, właśnie paradoksalną ostoją tożsamości amerykańskiej, a zarazem fałszywym mitem, który Huntington stara się obalić, jest wiara, że Ameryka to kraj imigrantów. Dla niego jasne jest, że prawdziwi założyciele Ameryki to nie imigranci, ale pierwsi kolonizatorzy i osadnicy – protestanci, u których protestancka etyka działania utożsamiana jest z biblijną moralnością, twardymi zasadami życia i ciężką pracą, dzięki czemu natura zostaje zwyciężona przez człowieka. To dopiero F. D. Roosevelt powiedział w 1938 roku:

Pamiętajcie, zawsze pamiętajcie, że my wszyscy, zwłaszcza wy i ja, jesteśmy potomkami imigrantów.

Jest to jednak bardzo powierzchowna prawda.

Według Huntingtona, imigranci wkraczają na gotową do użytku ziemię i dopiero uczą się podstawowych wartości liberalnego, ale religijnego państwa. Wkraczają do państwa, które ma już swoje idee, prawa i instytucje. Kolonizatorzy i osadnicy ziemię tą tworzą i ożywiają w symbiozie z ideą biblijnego człowieka, którego współczesnym odpowiednikiem jest idea amerykańskiego człowieka. Kolonizatorzy tworzą państwo od nowa. Co w praktyce oznacza, że protestantcy kolonizatorzy i osadnicy są jedynymi prawowitymi właścicielami amerykańskiej ziemi, gdyż ją przetworzyli własną pracą. On sam jest takim właścicielem, chociaż nie mówi tego bezpośrednio – wątek subiektywny, ale uzasadniony faktami, więc jak temu zaprzeczyć? Być może należy.

Dowiadujemy się u Huntingtona, zwracającego uwagę na szczególny aspekt kultury amerykańskiej, jaka jest mobilność obywateli tego kraju. Chodzi tutaj w istocie o inne

spojrzenie na „przywiązane do ziemi”, isticie nieeuropejskie. Otóż nie odrzucenie znaczenia przywiązania do ziemi, gdyż Amerykanie są przywiązani do całych Stanów, ale określenie czym jest własność tej ziemi. Amerykanie nie są przywiązani do miejsca zamieszkania, w przeciwieństwie np. do Europejczyków, chociaż ten sentyment w sobie też noszą, lecz przede wszystkim są właśnie przywiązani do ziemi jako możliwości stworzenia rajskiej ziemi i idei oraz instytucji politycznych, które ziemię przeobrażają. To idee biblijne, zwłaszcza Starego Testamentu, stanowią główny punkt odniesienia, a instytucje polityczne, nawet jeśli są wyrazem wyznawanych wartości liberalnych nie mogą obejść się bez własnego hasła: „Boże pobłogosław Ameryce” – nie ze względu na miejsce, ale ze względu na jakość miejsca powstałego lub przetworzonego ze względu na wyznawane idee biblijne.

Te różne, specyficznie amerykańskie wartości są dziś w niebezpieczeństwie, powie Huntington, ze względu na zmianę tkanki społecznej. Staje się ona niejednorodną, etniczno-kulturową masą społeczną, bez wspólnej tożsamości. Amerykańskie społeczeństwo przemienia się w inny rodzaj społeczeństwa, ponieważ powoli do głosu dochodzą nowe grupy etniczne i przynoszone przez nie wartości. Z tego powodu przez książkę przewija się jedno najważniejsze i zdroworozsądkowe pytanie: czy Ameryka byłaby Ameryką jeżeli została by skolonizowana przez inne nacje, np. Francuzów, Hiszpanów, albo katolików z Portugalii? Odpowiedź jest oczywista: nie – stałaby się Quebeciem, Meksykiem lub Brazylią.

Na koniec, wprowadza zaskakującą konkluzję: tożsamość narodowa jest oznaką religijności, a religijność to praktyka życia indywidualnego podmiotu. Amerykanie są tego uosobieniem (o ile wyznają wartości białych protestantów o rodowodzie anglosaskim, dodajmy). Należy to rozumieć w następujący sposób: jeżeli religia jest prawdziwą praktyką życia jednostki, to tożsamość narodowa lub kulturowa, lub językowa, lub inna, jest jej wyrazem wspólnej idei. Podporą naszego związku z jakąkolwiek wspólnotą jest zatem wiara i wynikające z niej działanie, co w istocie jest wyrazem „proto-pragmatyzmu” – tej postawy, którą reprezentowali pierwsi osadnicy purytańscy i inni kolonizatorzy protestancy, zanim po raz kolejny uległa przeobrażeniu w drugiej połowie XIX wieku. Zasadniczy wzór pozostał jednak niezmienny, więc protestancka tradycja była kontynuowana aż do przełomu XX i XXI wieku, kiedy już nie tylko następuje zmierzch najważniejszej amerykańskiej białej grupy etnicznej, ale degradacji ulega jej światopogląd wyrosły na gruncie religii protestanckiej.

Dlatego właśnie Huntington zwraca uwagę na związek religii z tożsamością narodową:

Większość Europejczyków ma niski poziom wiary zarówno w Boga i kraj, jednakże Stany Zjednoczone, a również Irlandia i Polska w badaniach są do siebie podobne (s. 365).

Otóż Amerykanie są oddani zarówno Bogu, jak i własnemu państwu, czyli wyznają „religię obywatelską”. Stąd jego ważna konkluzja:

W świecie, w którym religia określa lojalność, sojusze oraz antagonizmy ludzi z każdego kontynentu, nie powinno dziwić, jeśli Amerykanie ponownie zwrócą się ku religii, aby odnaleźć tożsamość narodową i cel własnego posłannictwa (s. 365).

Zaraz po tym stwierdza on, i są to ostatnie słowa tej książki, że

[...] wybór Amerykanów oznacza określenie własnej przyszłości jako narodu, a tym samym przyszłości świata (s. 365).

Z tym ostatnim zdaniem nie możemy oczywiście polemizować, ponieważ jest to najprawdopodobniej jego pobożne życzenie.

Niestety, przy ciekawej analizie Huntington popełnia błąd metodologiczny: operuje faktami tworzącymi ideę, aby uzasadnić horyzont i perspektywę własnej wizji, która sama jest wartościowaniem. Zastanawiające, jeżeli wychodzi to spod pióra empirysty, ale być może Huntington nigdy nim nie był.

Jest wszakże uważany za realistę. W swoich dotychczasowych pracach zdecydowanie odwołuje się od ideologizowania czy filozofowania nad zagadnieniami procesów społecznych. Jego książki czyta się jak zapis historii współczesnej, podpartej statystykami, badaniami zachowań politycznych i odniesieniami do faktów, w tym faktów historycznych. Zazwyczaj nie jest ani sentymentalny, ani doktrynerski. W swoich wcześniejszych pracach wypowiada się przeciwko ideologii na rzecz pragmatyzmu, jako przeciwnik moralizatorstwa i niepotrzebnych „uniesień”. Praktyczne aspekty relacji polityczno-społecznych powinny kreować naszą rzeczywistość, a nie ideały i wygórowane ambicje duchowe. Tak można określić jego polityczne przesłanie. W *Who Are We?* to przesłanie się zmienia.

Z czasem staje się jasne, iż realizm Huntingtona nie ma uwarunkowania metodologicznego, a jest raczej wyrazem jego przekonań wyrosłych na gruncie kulturowym – jego własnej kultury, która za główny punkt odniesienia bierze posłannictwo liberalnego i demokratycznego państwa amerykańskiego. W tym sensie nie odbiega on daleko od ideologii narodowych uznających prymat własnej kultury nad innymi. Huntington jest zatem ideologiem kultury amerykańskiej, chociaż zaznacza, iż jest to uwarunkowane dobrą jakością samego państwa.

Problemem zasadniczym staje się ogólna metodologia, wyrażana przez Huntingtona, a również i innych politologów, gdzie tzw. realizm zdarzeniowo-statystyczny jest wzorem i punktem wyjścia badań, które w końcowym etapie stanowią wyraz uogólnienia wynikającego ze stanowiska ideologicznego, filozoficznego, religijnego itp., jakiegokolwiek by nie wyznawał zgłaszający końcowe wnioski.

To jest specyficznie bardzo amerykański indywidualizm metodologiczny – a w istocie pragmatyzm najwyższego rodzaju. Można też rzec, po prostu doskonały naukowy egoizm: „ja jestem wzorem świata i ten świat odtwarzam indywidualnym działaniem”, również przy interpretacji świata. Tak naprawdę jedynym indywidualnym pierwiastkiem jest tutaj wybór własnej, ale wspólnotowo wytwarzanej ideologii. W praktyce życia do mojego działania dobudowuję ideologię i na jej podstawie określam pojawiające się przypadkowo zjawiska wyrażające świadomość, czyli wartościuję. Świadomość jest znakiem wartości specyficznie mojej i tylko mojej. A teraz pytanie: jak taki pragmatyzm obalić, gdy sprawdza się w praktyce?

Czy w tym świetle tożsamość narodowa jest racjonalnością narodu, wynikającą z życiowej praktyki na fundamentach wiary? Ze względu na wspólne źródło idei mówiących o potencjale ludzkich możliwości: tak. W ten sposób rodzi się świadomość indywidualnego związku ze wspólnotą. Wynika ona ze świadomości wspólnej wiary i jest racjonalnością najwyższego stopnia – jest „religią obywatelską”. Stanowi fundament tradycji i przynależności narodowej. Taka religia żadnego wytłumaczenia nie potrzebuje. Posiada bowiem najwyższy stopień wspólnotowej koherencji, dzięki przywiązaniu obywateli do podstawo-

wych zasad działania i wiary. Na ich podstawie określana jest świadomość indywidualna, zdaje się stwierdzać Huntington..

Czy potrzebny nam jest Huntington aby to wszystko zrozumieć? Nie, ale jak zawsze operowanie przez niego faktami jest ciekawe, a w tym wypadku bardzo kontrowersyjne. W dobie walki, na wszystkich frontach – wojennych, religijnych i kulturowych, z nacjonalizmem i fundamentalizmem, koncepcje Huntingtona wydają się być również wyjątkowo odważne. Dla osób zainteresowanych naukami społecznymi, kulturą polityczną świata i regionów, ale również dla wszystkich zainteresowanych historią współczesną oraz inteligentną interpretacją faktów i zjawisk społecznych, książka ta stanowić będzie ciekawą lekturę. Huntington jest dziś niewątpliwie jednym z najlepiej znanych politologów amerykańskich i z jego zdaniem należy się liczyć. Nawet jeśli niekoniecznie należy się z nim zgodzić, to przedstawione przez niego propozycje wymagają uwagi, a *Who Are We?* należy polecać również tym, którzy lubią polemizować z innymi z perspektywy własnych subiektywnych wartości narodowych.